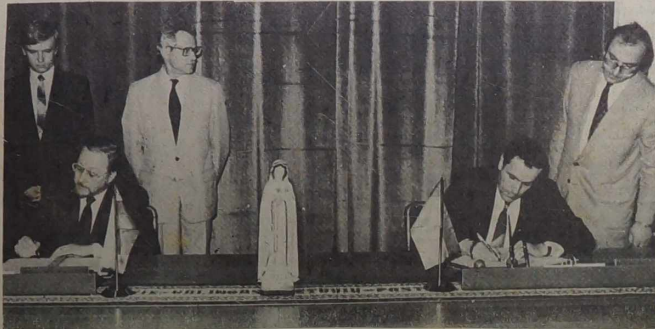




KURIER Wileński

PIĄTEK, 16 SIERPNI 1991 R.
nr 159 (11645)



Umowa z Republiką Armenii

14 sierpnia została podpisana umowa o stosunkach między państwowych Republiki Litewskiej i Republiki Armenii. W związku z tym do Wilna przybyła delegacja Republiki Armenii z przewodniczącym Rady Najwyższej Lewonem Ter-Petrosjanem.

Przed podpisaniem umowy odbyło się spotkanie przewodniczących Rad Najwyższych Republiki Litewskiej i Armenii Wytautasa Landsbergisa i Lewona Ter-Petrosjana. Tekst umowy, którego przygotowanie rozpoczęto jeszcze w roku ubiegłym, został ostatecznie uzgodniony podczas rozmów delegacji obu republik. Republikę Litewską reprezentowali na nich przewodniczący Rady Najwyższej W. Landsbergis, zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej B. Zuknickas, wicepremier Z. Waiszyla, sekretarz Rady Najwyższej L. Sabutis, minister spraw zagranicznych A. Saudargas, członek Prezydium Rady Najwyższej, stały przedstawiciel rządu Republiki Litewskiej w Moskwie E. Biczkauskas, członek Prezydium Rady Najwyższej E. Petrowas, przewodniczący Komisji Praw Obywatelskich i Spraw Narodowości Rady Najwyższej W. Cepaitis, przewodniczący Komisji Odbudowy Państwa i Konstytucji Rady Najwyższej G. Szerksznys, Republika Armenii — przewodniczący Rady Najwyższej L. Ter-Petrosjan, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów G. Wardanian, sekretarz Rady Najwyższej A. Saakian, przewodniczący Komisji Łączności z Zagranicą Rady Naj-

wyższej D. Wardanian, przewodniczący Komisji Praw Człowieka Rady Najwyższej R. Papajian, zastępca przewodniczącego Komisji Łączności z Zagranicą Rady Najwyższej Sz. Koczarian, przewodniczący Komitetu Uchodźców A. Akopian, pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych A. Nawasardian, pierwszy zastępca przewodniczącego Państwowego Komitetu Ekonomiki A. Sarkisian. O godzinie 17 minut 6 umowę w gmachu Rady Najwyższej podpisał Wytautas Landsbergis i Lewon Ter-Petrosjan. Podczas podpisania obecni byli członkowie delegacji obu republik, dziennikarze.

Republika Litewska i Republika Armenii, głosi wstęp do umowy, uznają niezbywalne wzajemne prawo do niepodległości państwowej i taki status prawnego państwa, jaki został ustalony w akcie o odrodzeniu niepodległego Państwa Litewskiego przyjętym przez Radę Najwyższą Republiki Litewskiej 11 marca 1990 roku i w Deklaracji Niepodległości Armenii, która Rada Najwyższa Republiki Armenii uchwaliła 23 sierpnia 1990 roku. Obydwie kraje potwierdziły swą wierność celom i zasadom Karty Narodów Zjednoczonych, Helsińskiego Aktu Końcowego oraz innych dokumentów Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Wysokie umawiające się strony, głosi pierwszy artykuł umowy, uznają się wzajemnie jako podmioty prawa międzynarodowego, suwerenne państwa. Zobowiązują się one do niepod-

ważania działań, które mogą zaszkodzić suwerenności państwowej drugiej umawiającej się strony i we wzajemnych stosunkach kierować się powszechnie uznanymi normami prawa międzynarodowego.

W umowie zapisano, że strony będą rozwijały równoprawną i obopólnie pożyteczną współpracę w dziedzinie polityki, gospodarki, kultury, nauki i techniki, informatyki, w sferze humanitarnej i in. W tym celu zostaną zawarte osobne porozumienia w sprawie współpracy. Na podstawie dwustronnych porozumień zgodnie z normami prawa międzynarodowego, zamierza się zagwarantować prawa swych obywateli, mieszkających na terytorium umawiającej się stron, jak też kwestie uzyskiwania obywatelstwa. Stosunki gospodarcze będą regulowane porozumieniami, przewidującymi klauzule największego uprzywilejowania.

Zobowiązania Republiki Litewskiej i Republiki Armenii wynikające z podpisanej umowy nie dotyczą stosunków z trzecimi krajami i nie ograniczają prawa umawiających się stron do zawierania z nimi umów.

Umowa wejdzie w życie w dniu, gdy zostaną wymienione dokumenty ratyfikacyjne. Nastąpi to w Erawanie.

Po podpisaniu umowy W. Landsbergis i L. Ter-Petrosjan urządzili konferencję prasową. (ELTA)

NA ZDJECIU: podczas podpisania umowy. Fot. A. Sabalaukas

List prezydenta G. Busha

Prezydent USA G. Bush za pośrednictwem ambasady USA i stałego przedstawiciela rządu Republiki Litewskiej w Moskwie przekazał list do premiera Republiki Litewskiej G. Wagnerisa. List głosi:

„Szanowny Panie Premierze, Odpowiadam na Pański list z 31 lipca w sprawie napadów na posterunek celny w Miednikach. Byłem zaniepokojony i zasmucony tym aktem bezsensownego gwałtu. Takie działania mogą tylko zahamować pokojowy dialog — jedyny rzeczywisty sposób realizowania niezbywalnych dążeń ludzi Litwy. Proszę przekazać rodzinom poległych najszerzej wyrażam współczucia ode mnie i

mieszkańców Ameryki. Z zadozwoleniem dowiedziałem się, że wojskowy neurochirurg z USA, który w końcu ubiegłego tygodnia przebywał na Litwie, mógł udzielić pomocy w ratowaniu rannego funkcjonariusza.

Kierownictwo sowieckie, jak też prezydent Gorbaczow wyrażają gotowość dopomoczenia rządowi Litwy w prowadzeniu śledztwa w sprawie przestępstwa i ukarania jego organizatorów. Jak już stwierdziłem wcześniej, w państwach bałtyckich zaistniała sytuacja, grożąca uciążliwym siłą. Toteż sytuacja ta musi być poprawiona. Nadal również będziemy domagać się od rządu sowieckiego kontrolowania działań swych sił zbrojnych w pa-

stwach bałtyckich i będziemy jasno mówili, że sama Moskwa jest odpowiedzialna bezpośrednio za działania jej funkcjonariuszy. Będziemy wzywać również rząd ZSRR, by bez wstępnych warunków rozpoczął żywy dialog z trzema wybranymi demokratycznie rządami państw bałtyckich. Podczas mojej ostatniej wizyty w Moskwie mówiłem o tym prezydentowi Gorbaczowowi i innym przywódcóm ZSRR. Powiedziałem również jasno, że USA przywiązują wielką wagę do kroczenia państw bałtyckich ku wolności i że stale będziemy popierali ludzi państw bałtyckich.

Szczerze oddany George Bush
List został napisany 13 sierpnia br. Biuro Prasowe rządu

Gołym okiem

WARUNKI DYKTUJE HANDEL

Odniosłam wrażenie, że w Wileńskiej Fabryce Mięsa spodziewano się nas. Wciąż mi się zdawało, że za jakimś rogiem zobacze wydrapaną na drzwiach napis: „Tu byli Bolek i Lolek”. Niestety, tym razem denuncjator nie zostawił śladów. Domyśliacie się chyba dlaczego. Ludzie pracujący „w miesie” są wpływowi. Zawsze znajdzie się chętny wyświadczenia im usługi „za dwa schabowe”.

Rozmawiamy z dyrektorem A. Deksnysem, który jest na choro-bowym, ale przypadkowo (?) znalazł się w gabinecie.

— Dlaczego na ladach sklepów widzimy takie brzydkie mięso: albo bluste, albo kościaste, albo same oclapy? — pytam. Trudno odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie — odpowiada. — W normalnych warunkach kombinaty mięsne muszą być zróżnicowane — oddzielnie dla chudego i oddzielnie dla tłustego bydła. Duże znaczenie ma fakt, że nasi nakurowy słabo pracują nad polepszeniem rasy. Wszyscy teraz forsują wagę. Nikt nie myśli o jakości. Poza tym w związku z podrozeniem mięsa, sklepy nie zamawiają dobrych, chudych gatunków. Dziś np. mamy w chłodniach około 100 ton wyborowego mięsa i nie wiemy, co z nim zrobić.

— Wolę zapłacić drożej, ale niczego nie wyrzucac z tego, co kupuję — oponuje. — Poza tym ludzie szepczą po kątach, że to lepsze mięso wędruje do Rosji. Na wymianę za benzynę, węgiel, żelazo.

W tym miesiącu odprawiliśmy do Rosji pięć rzutów po 100 ton. To nie tak dużo. Fabryka dziennie daje po 120—130 t. Poza tym Wilno obsługuje jeszcze inne zakłady — w Alytusie, Utenie i in.

Ludzie chętniej kupują fasanowe mięso. Dlaczego ostatnio jest go tak mało?

— Handel woli otrzymywać tusze i na miejscu rabać. My dajemy codziennie miastu 7—8 t mięsa w plastikowych pojemniczkach, a nasze możliwości wynoszą 15 t.

— Sytuacja w sklepach znacznie się poprawiła po 2 sierpnia, ale nadal widzimy ograniczony wybór mięsa, nadal ko-



lejkę. Poza tym gnębi mięsne problem: dlaczego dwie osoby płacą za kilo mięsa jednako, ale jedna otrzymuje je prawie bez kości, druga — prawie same kości. — Gaiły szkopul w tym — wtrąca się inspektorka Danguole Bruzuciene — że nikt nie wie ile w każdej grupie mięsa tej kości powinno być. Nie ma takich prawideł, które by to regulowały. Dlatego handel woli sam dzielić tusze dla siebie — minimum kości, dla klienta — odwrotnie.

W dziale zbytu odnotowujemy ile dniennie dostarcza się miastu mięsa: 33 tony garmarzy, 7 t masowa wieprzowiny, 1 t wołowniny, 33 t parówek, kiełbas parzonych, czyli nistrawnych i in.

W rozzdzielniku — chłodni Wilna dowiaduje się u zast. kierownika działu produkcji W. Sznapstysa, ile miasto otrzymuje mięsa w ciągu pięciu dni (taki jest system dostaw): od 306 do 310 t. Tyle się zamawia. Nikt nie chciał mi powiedzieć, ile zamawiano parę lat temu. Mówią, że ludzie boją się podwyżki cen, czy ponownego zniknięcia mięsa, dlatego zakładują nim lodówki od dołu do góry. To gorzej zostaje na ladach tworząc ów załozny „image” sklepów.

Myślę, że to gorzej mięso zostaloby też sprzedane, gdyby było ładniej wyeksponowane, gdyby wyšlo je z kaluzji krwi w pojemniczkach, ładnie zapakowano. Niestety, nie szanujemy żywności, nie obchodzimy się z nią po gospodarsku, a i kuluro handlu jest jeszcze bardziej niskie. (Dokończenie na str. 3)

VI ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY

Spotkanie z Ojcem Świętym

Milion młodzieży z 80 krajów wszystkich kontynentów przybyło na Jasną Górę w Czestochowie, by spotkać się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Wśród tej rzeszy uczestników VI Światowego Dnia Młodzieży i drugiej części IV pielgrzymki papieża do Polski jest 6 tysięcy młodych ludzi z Litwy. Zeszła najliczniej przybyła młodzież ze wschodu — z Białorusi, Ukrainy, Moskwy. Jest to — jak zaznaczono w słowach powitania do młodzieży — pielgrzymka wolności. Polska wskazała drogę do wolności innym krajom. Dlatego na Jasną Górę przybyła młodzież ze wschodu i zachodu, północy i

południa, by później być aktywnymi twórcami ewangelizacji u siebie, najbliższej świata i kosmosa.

We środę w noc Ojciec Święty uczestniczył w modlitwienim czuwaniu młodzieży. Wczoraj natomiast celebrował uroczystą Mszę św. dla uczestników VI Światowego Dnia Młodzieży, do których wygłosi omówienie.

Dzisiaj nastąpi oficjalne pozegnanie Jana Pawła II. Ceremonia ta odbędzie się na lotnisku w Krakowie z udziałem najwyższych władz kościelnych państwowych, po czym Ojciec Święty odleci do Budapesztu.

Inf. wł.

SPROSTAC WYMAGANIOM CZASU

Gdybym miała przetozyć przykład przedsiębiorczego, zaradnego, dotrzymującego kroku czasom kierownika gospodarstwa rolnego, bez wahania nazwałabym przede wszystkim Edwarda Tomaszewicza z podwileńskich Mickun. Od kiedy pamiętam, zawsze zadrzewiał swą pomysłowość, nowatorskim dążeniem do doskonalenia i racjonalnego gospodarowania. Zasadniczo prawie zawsze uzyskiwał w tym poręczeniu specjalistów, całego zespołu. Nie wiec dziwnego, że pod względem wskaźników ekonomicznych, rozwoju socjalnego, "Mickuni" niezmiennie kroczy w czółwie gospodarstw rejonu wileńskiego. Ostatnimi laty, nawet znaczne uszczuplenie użytków rolnych gospodarstwa ciągle zagarnianych, pod rozbudowę miasta, nie wywierają decydującego wpływu na wskaźniki produkcyjne. Znalazł bowiem sposób na to, by utracenie wskutek zmniejszenia arealu ornego plony, wyrównać zwiększając urodzajność pol. Ale wszystko ma swój kres. Nie można też wydajności pol zwiększać w nieskończoność. Szukano więc wyjścia. Toteż pamiętam, gdy niespodziewanie dwa lata temu sprzedawczowiczym zebrał (byłoby wówczas kolchozu im F. Dzierżyńskiego) Edward Tomaszewicz zgłosił propozycję reorganizacji kolchozu w gospodarstwo akcyjne, oparte na nowej formie pracy i opłaty za nią. Propozycja zyskała aprobatę

członków zespołu. Zgodnie z nią u podstaw miała być nie zespolowa własność, lecz materialnych kolchozu jak było dotychczas, lecz własność indywidualna. Każdy członek gospodarstwa miał zostać właścicielem części dóbr wyrażonych w akcjach, których spadkobiercami mogły zostać dzieci, wnuki. Wielkość akcji uzależniono od osobistego wkładu każdego członka gospodarstwa w jego rozwój. W ten sposób zamierzano przybliżyć środki produkcji do właściciela oraz pomijając mało efektywną pracę (przeze zamysłowo z powodu braku odpowiedniego wyposażenia technicznego) drobnych gospodarstw indywidualnych, radykalnie zmienić stosunek ludzi do ziemi, swej pracy i jej wyników. Zamierzano przejść od odpowiedzialności zespolowej — kiedy to wszyscy odpowiadają za wszystko, a w rzeczy samej nikt za nic — do odpowiedzialności osobistej. Kierownik, specjaliści uważali, że na danym etapie tylko poczucie osobistej odpowiedzialności, świadoma praca może dać pożądane wyniki i zapewnić rozwój przyspółdzielni rolniej.

Gros pracy legł więc na barki głównego ekonomisty gospodarstwa Janiny Jurjel.

— Przy przejściu na nową formę organizacji pracy — twierdził ona — musimy rozliczyć się z byłymi i obecnymi członkami kolchozu, sprawdzić i podzielić bogactwo stworzo-

ne ich rekoma. Podstawowe zadanie polega zatem na słusznym określeniu wkładu każdego członka do rozwoju gospodarstwa i wyrażeniu go w akcjach. Po samowolnym przekształceniu (bo ustawy rządowej) o rolnych spółkach akcyjnych ciągle oczekiwano kolchozu w gospodarstwo akcyjne jego członkom zamierzano płacić uwzględniając wielkość akcji oraz wkładu pracy. Zamierzano czasowo kierować się Ustawą kolchozową, zanim zostanie przyjęta o spółkach akcyjnych.

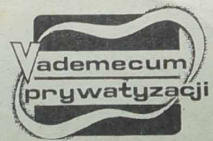
— Niestety, zarządy rolnicy z gospodarstwa "Mickuni" kierowani przez Edwarda Tomaszewicza, jak też "Siemieliszkes" w rejonie trockim, gdzie przedwojennym były Rościśław Kosmacz, oraz wielu kierowników innych gospodarstw republiki nie doczekało się przewidywanej ustawy. Nasilająca się konieczność powstającego wyrażenia się starych form gospodarowania poprzez przeprowadzenie reform rolniej — a zatem reprivatyzacji i prywatyzacji mienia gospodarstw rolnych, podkopywała przyjmowanie nowych uchwał.

Jak twierdził premier rządu republiki Gediminas Wagnotis w końcu maja w parlamencie z kierownikami gospodarstw rolnych, wiec oczekują dwa etapy przekształcenia własnościowych. W toku pierwszego etapu, który dotyczy wszystkich gospodarstw, mają być ma by osobistym rozwarze i podzielną i odpowiednio podzielony na części wśród członków gospodarstw. W toku dalszych

przekształceń, majątek gospodarstw może być podzielony między członków zespołu również w naturze. I gdyby podczas reorganizacji gospodarstw nie wszyscy ich członkowie ze chcieli wstąpić do spółek akcyjnych, powstanie możliwość zabrania przynależnej części i prowadzenia gospodarstwa indywidualnego lub przykładowo utworzenia związku gospodarstw kolchozów czy też innego typu spółek.

Podczas narady szereg kierowników gospodarstw wyraziło chęć przystąpienia do przekształceń własnościowych, w drodze eksperymentu, który zostanie przeprowadzony z udziałem specjalistów z Ministerstwa Rolnictwa. Ostatecznie wytypowano więc po jednym gospodarstwie w każdym rejonie, które będą reprivatyzowane jako pokazowe. Z doświadczeń później będą mogły korzystać inne. Wśród pionierów reprivatyzacji znalazło się też gospodarstwo "Mickuni" z rejonu wileńskiego, jako że pierwszy krok w tym kierunku poczyniono ono już znacznie wcześniej, przekształcając się w spółkę akcyjną.

Proces przekształceń własnościowych na wsi nabiera mocy. Ostatnio nowo utworzone w gminach służby reformy rolnej przystępują do zbierania i rejestracji podań od pretendentów do majątku gospodarstw rolnych. Należy przypomnieć, że do pretendentów zalicza się członków zespołu kolchozowego gospodarstwa, którzy pracują lub przeszli na emeryturę, inwalidów II i III grupy, którzy ni-



mi zostali podczas pracy w tym gospodarstwie, członków gospodarstw kolchozów, którzy przedtem tu byli zatrudnieni, a także pracowników służby zdrowia, kultury, oświaty, łączności i innych miejących na terytorium tego gospodarstwa rolnego oraz pracowników obsługujących to gospodarstwo, członków ich rodzin, niezadowolonych do pracy członków rodziny wymienionych pretendentów, jak też osoby pozostające na ich utrzymaniu oraz osoby, które po 1944 roku pracowały co najmniej 5 lat w danym gospodarstwie.

Gdy ponownie skontaktowaliśmy się z Janiną Jurjel, głównym ekonomistą z Mickun, dowiedzieliśmy się, że podstawowe przygotowania na drodze reprivatyzacji są poczynione i teraz, gdy ostatecznie podjęto uchwałę dotyczącą przekształceń własnościowych na wsi, sprawa ruszy z miejsca. — Musimy przede wszystkim określić wymagania czasu — powiedziała Janina Jurjel.

Danuta WOJTUSIAK

Jak wykorzystać konto inwestycyjne?

Przygotowania do reprivatyzacji dobiegają końca. Wielu z nas otrzymało jednorazowe wypłaty państwowe, otworzyło konta inwestycyjne, na księżkach oszczędnościowych mamy tysiące rubli. Powstaje pytanie: co dalej, jak wykorzystać te pieniądze? Zastanawiamy się nad tym.

Pierwsza myśl: a może dalać się zamienić te tysiące na prawdziwe pieniądze? Wielu rozczurując się słysząc negatywną odpowiedź. A nie wolno dlatego, że konto inwestycyjne nie ma zasięgu pieniężnego, przy jedynemu celowi — nabyciu mienia państwowego i jedynie na ten cel może być wykorzystane. Nie spieszymy jednak się martwić — mienie państwowe jest wartością realniejszą niż szybko tracący swą wartość rubel. Umiejętnie urzeczywistniając że dać znaczny zysk. Konto inwestycyjne stwarza możliwość nabycia mienia. Ale jak to zrobić?

Niektórzy już się zdecydowali wykupić własne mieszkanie. Mieszkanie jest najlepszym zabezpieczeniem, po wykupieniu możemy pozostawić je dzieciom, sprzedać lub wynająć. Ceny mieszkań, zwłaszcza we wschodnie zbudowanych domach, jeżeli są nabywane za ruble inwestycyjne, są kilkakrotnie, a nawet kilkanaście razy niższe niż na wolnym rynku. Przy nabyciu mieszkania do 80 proc. jego ceny można opłacić jednorazową wypłatą państwową. Można też całą sumę opłacić rublami. Prawdopodobnie liczn nabędą swe mieszkania za ruble, a jednorazową wypłatę państwową zaoszczędzą dla nabycia innego mienia państwowego. Tak czy inaczej, jeśli zdecydowali się wykupić swoje mieszkanie, zwracając się do samorządu terytorialnego, odpowiednio załatwienie formalności.

Nie wszyscy jednak mamy mieszkania — jedni czekają na mieszkanie, spółdzielcze, inni budują własny dom. Zarówno w jednym, jak drugiem przypadku potrzeba wiele pieniędzy. Powstaje pytanie, czy nie można było wykorzystać na to jednorazowe wypłaty państwowe? A więc można, tylko nie bezpośrednio, ponieważ mieszkanie spółdzielcze lub prywatny dom nie są własnością państwa. W tym celu należy sprzedać jednorazową wypłatę państwową na aukcji, a uzyskane pieniądze przełać na spłatę zadłużenia kredytowego. Aukcji organizować będą samorządy, już obe-

grupy uczestniczący w aukcji oraz jego pełnomocnictwa, jak też warunki oraz tryb wykorzystania mienia, nabyłego na aukcji. Liczba członków grupy jest nieograniczona. O ile łączny sumy jednorazowych wypłat państwowych nie wystarczą na opłatę zakupu, 40 proc. jego ceny można spłacić w ciągu dwóch lat.

Na aukcji wygra grupa ludzi, która zaproponuje najwyższą cenę, po której zapłacenia nabywany obiekt stanie się jej własnością, a każdy z członków grupy udziałowcem tej własności. Następnie z własną częścią mienia każdy będzie mógł postąpić jak zechce — sprzedać, podarować itp.

Nabywie dużych obiektów, jak np. przedsiębiorstwa, których wartość sięga milionów rubli, wątpliwe czy jest możliwe nawet dla kilku osób. W tym przypadku sprzedawany kapitał zostanie podzielony na mniejsze części — akcje, z których każda będzie miała wartość od 100 do tysiąca rubli. Akcje będą sprzedawane po ogłoszeniu publicznego podpisania akcji. Oplotoszu na podpisanie akcji trwa miesiąc. Podpisując akcje osoba zobowiązuje się do zapłacenia za nią ustalonej wstępnej ceny. Po podpisaniu w ciągu miesiąca wszystkich oferowanych akcji, wypadnie ogłosić nowe podpisywanie akcji, lecz już po wyższej cenie. Wówczas osoby, które zapłaciły cenę akcji stają się ich właścicielami. Jeśli jednak osób, które podpisały, będzie więcej niż zaofiarowano akcji, wypadnie ogłosić nowe podpisywanie akcji, lecz już po wyższej cenie. Wówczas osoby, które nie wszystkie akcje zostaną

podpisane, będzie się również ogłaszać podpisanie akcji, lecz już po niższej cenie. Po podpisaniu akcji zostanieli akcjonariuszami, współwłaścicielami, czyli jego współwłaścicielami. Jakże prawa nabywców? Przede wszystkim, jeśli przedsiębiorstwo będzie rentowne, otrzymacie część jego zysku proporcjonalną do nominalnej wartości posiadanych akcji. A więc, jeśli kapitał nabywany podzielony jest na tysiące akcji i dał po odliczeniu podatku milionów zysku, to każdy właściciel akcji otrzyma po tysiącu rubli dywidendy. A jeśli przedsiębiorstwo nie jest rentowne? Wespół z innymi akcjonariuszami, współwłaścicielami przedsiębiorstwa zdecydujecie, jak uczynić je rentownym. Wybrana przez zebranie akcjonariuszy rada nadzorcza kontrolować będzie działalność przedsiębiorstwa, a w razie potrzeby będzie mogła zmienić jego kierownictwo.

Rzeczą najważniejszą niewątpliwie jest to, jaki obiekt reprivatyzacji należy nabyć, jak ocenić jego przyszłe dochody. Trudno o stosowną odpowiedź dla wszystkich. Mieszkańcy wsi doradcy nie muszą spieszyć, warto zechceć do reformy rolnej i reprivatyzacji przedsiębiorstw rolniczych. Wtedy do konta inwestycyjne będzie można wykorzystywać na nabycie ziemi, inwentarza rolniczego i budynków. Jeśli pracujecie w niedużym sklepie, pracowni krawieckiej czy innej, warto się zastanowić, czy się nie opłaci razem ze współpracownikami ją nabyć. Waszych środków inwestycyjnych z pewnością wystarczy na taki zakup i nieduża grupa współwłaścicieli samodzielnie pracując uzyska większy zyski niż kierowana przez siebie.

Jeśli pracujecie w rentownym,

przedsiębiorstwie, produkującym cieższe się poypitem wyroby, dobrze zainwestujecie pieniądze nabywając je akcjami. Ustawa przewiduje prawo pierwszeństwa przy podpisywaniu akcji pracownikom przedsiębiorstwa. Rentownych przedsiębiorstw, niestety, nie jest wiele.

Jeśli pracujecie w przedsiębiorstwie nierentownym i nie jesteście pewni, że sprawy się polepszą, nabywanie jego akcji jest ryzykowne, gdyż w przypadku bankructwa stracie są równo wpłacone za akcje pieniądze, jak też miejsce pracy. W dowolnym przypadku nabycie akcji przedsiębiorstwa nie daje przy przymiarowaniu i zwalnianiu go z pracy. Jeśli chcecie zainwestować pieniądze w akcje któregoś z przedsiębiorstw, to zainteresujecie się jego sprawami — czy wytwarza nowoczesną, nadającą się na eksport produkcję, czy technologia jest czysta pod względem ekologicznym, czy przedsiębiorstwo zaopatruje się w niezawodne źródła surowców itp. Jeśli nie macie czasu bądź chęci zainteresować się tymi sprawami, możecie zlecić to znawcy lub spółce konsultacyjnej. Takie zlecenie ma być załatwione natychmiast.

Niejedni pracownicy instytucji państwowej lub przedsiębiorstwa chciały również gospodarzyć samodzielnie. I w tym przypadku może być pomocne konto inwestycyjne. Należy pamiętać, że będzie się sprzedawać nie tylko mieszkania i przedsiębiorstwa, ale też budynki, urządzenia, samochody oraz inne mienie państwowe.

Nie przeczymy więc tej okazji.

T. LIDEIKIS,
S. WAIKIEWICZ,
członkowie Centralnej Komisji Reprivatyzacyjnej

W rządzie Republiki Litewskiej

Realizując wstępne Republiki Litewskiej wstępnej reprivatyzacji majątku państwowego i dążąc do przyspieszenia otwierania kont inwestycyjnych, rząd uchwałił nr 323 z 9 sierpnia polecił placówkom bankowym Litwy, aby w przypadku, gdy osoba wyrazi chęć przekazania państwowych jednorazowych wypłat i innych docelowych kompensat dla członka rodziny, otwierać wspólne konto inwestycyjne rodziny na nazwisko jednego jej członka.

Na koncie inwestycyjnym otwartym na nazwisko jednej osoby mogą być wpisane państwowo jednorazowe wypłaty i inne kompensaty docelowe wyłącznie w trybie przekazywania ustalonego w punkcie 3 artykułu 12 ustawy Republiki Litewskiej o wstępnej reprivatyzacji majątku państwowego jednorazowych wypłat i innych docelowych kompensat dla członka rodziny, otwierać wspólne konto inwestycyjne rodziny na nazwisko jednego jej członka.

Innym koncie inwestycyjnym rodziny stanowi wpisany udziałowo własność członków rodziny, którzy przekazali te środki, jeżeli inaczej nie przewiduje ich umowa własności. Części wprawdzie własności członków rodziny, którzy przekazali środki, ustala się proporcjonalnie do wysokości przekazanych przez nich wkładów. Spory dotyczące mienia (akcji) nabytego na prawach własności, rozpatruje się w trybie sądowym.

Uchwałę tę stosuje się wobec osób, które nie utworzyły jeszcze kont inwestycyjnych w placówkach bankowych.

